

Korespondencye.

Staresioło d. 5. grudnia 1888.

Czas do obsiewu tegorocznych szkółek mieliśmy dosyć sprzyjający, również do uskutecznienia kultur sprzyjała nam pogoda, później nastąpiły deszcze, które zbawiennie na nasze sadzonki oddziaływały; w szkólkach powschodziło nasienie bardzo ładnie, to też zdawało się nam, że będziemy mieli wiele ładnych sadzonek, tymczasem posucha w sierpniu spiekła nam wiele z nich; pędrak zniszczył roślinki, szczególnie modrzewiowe tak dalece, iż z wiosną zmuszeni będziemy na nowo siew przedsiębrać, albowiem znajdują się grządki, na których ani jednej sadzonki nie pozostawił. Dla przekonania się kazałem jedną grządkę umyślnie przekopać, i znaleziono na takowej 126 pędraków, dostateczną więc ilość, aby zniszczyć całą grządkę. O ile zauważałem, występuje on coraz groźniej, na co mieliśmy dowód najlepszy przed dwoma laty, gdzie nietylko po brzegach, jak to zwykle bywa, ale nawet i w głębi lasu szkodnik ten wystąpił w iście zatrwazający sposób. Całe niemal drzewostany dębowe i grabowe z liścia ogołoczone wyglądały jakby szkielety, i tylko z trudnością, z uszczerbkiem znacznym zdrowia i przyrostu, mogły się później znowu nieco zazielenić. W prawdopodobny sposób a może nawet i więcej ucierpiał modrzew w kulturach. Kazałem go z niskich drzew zbierać, i w jednym dniu czworo ludzi uzbierało trzy korce! Lecz co to wszystko znaczy, — jak długo nie zabierzemy się wspólnymi siłami do tępienia tego groźnego niszczyciela lasów, tak długo on coraz liczniej u nas pojawiać się będzie.

Dotąd nie mamy radykalnego środka przeciwko pędrakowi, przeto czas największy, ażeby kraj już wydał odpowiednie ustawy do tępienia chrząszcza.

Stan kultur naszych mierny, z początku stały one dosyć zadowolniająco, od połowy jednak lipca i przez cały sierpień, ucierpiały mocno w skutek upałów; później zabrały się do nich pędraki, które nietylko tegoroczne, ale i starsze, bo trzy do sześciolatnie sadzonki poniszczyły tak dalece, iż z wiosną będziemy musieli robić znaczne nakłady na poprawienie kultur.

W jesieni wysadzona żołądz w zrębach przygotowawczych powschodziła bardzo ładnie, jest więc nadzieja, że przy umiejętnem prowadzeniu, z czasem w tych zrębach powstanie ładny drzewostan mieszany.

Bukiew jakoteż i żołądz obrodziły tego roku cośkolwiek, jednakowoż znajduje się wiele nasienia niezdrowego, tyle jednak mieć będziemy, że nam na własną potrzeb wystarczy. Grabina obrodziła również dość obficie, mniej zaś lub wcale niezrodziły nasienia brzoza, klon i jesion.

Wilhelm Beer, delegat.

Polanica w grudniu 1888.

Donoszę o fakcie wprowadzie dawniejszym, który jednak może kogoś zainteresować, i to mię też zachęca, że go opiszę.

W maju 1887 podczas pracy w kulturach leśnych właśnie w czasie posuchy i ciepłych wiatrów pracowałem z 12 robotnikami przy poprawce kultur w zrębach (Horb). O godzinie 12 w południe, chciałem dać tym robotnikom godzinę spoczynku dla zjedzenia obiadu, gdy zobaczyłem wielkie kłęby dymu od strony południowo-zachodniej. Pokazało się, że to wybuchł ogień w rębach mego sąsiada w Brzazie, nie namyślając się więc, kazałem robotnikom zabrać motyki i udałem się z nimi na miejsce zagrożone.

Ponieważ silny wiatr panował i dymem kręcił na wszystkie strony, nie mogłem z początku dokładnie wiedzieć, dokąd się posuwa pożar i jaki kierunek ma wiatr, gdyż cała przestrzeń bujała w ogniu a dym zakrył kotlinę i Brzazę. Wreszcie dotarłem na kraniec ognia i zobaczyłem tu kupę chłopów biegających z gałęziami i krzykiem gwałt „ratujcie, byjcie“, ognista lawina tymczasem posuwała się ku stronie południowej, gdzie największa była susza przetykana sadzonkami świerkowemi.

Chciałem w podobny sposób gasić, bijąc gałęziami, ale zaraz zobaczyłem że to nic nie pomoże, i postąpiłem całkiem inaczej.

Z pod ognia cofnąłem się na jakie 100 kroków z robotnikami, ustawiłem je w jeden szereg, jedna od drugiej na 2 metry i kazałem wyrwać darniaki, formując rowek na 0.5 metra szeroki; robotnice zaraz pojęły o co chodzi, i z największą gorliwością w danym kierunku przerywały darnie i układały w sposób wskazany. Rowek więc w krótko był, ale nie było nadzieji, żeby sam mógł pożar powstrzymać. Żeby więc nie dopuścić dalszego szerzenia się pożaru, przyszło mi na myśl, żeby „klin klinem wybijać“; i wyjmując więc parę zapalek i podpalam niemi susz od strony pożaru. Ogień przezemnie wzniecony posuwa się ku pożarowi. Gdy się oba ognie zetknęły, wtedy pożar z braku materiału ustał i nie posunął się dalej.

Ochroniłem tak pas na 300 metrów szeroki i niedopuszcilem przerzucenia się pożaru na naszą stronę, gdzie byłby wyrządził ogromną szkodę i gdzie byłoby trudno dać mu radę.

Nie przytaczam tego faktu, żeby kogoś uczyć, bo ognie ochronne znane są od dawna jako środek chroniący przed większą szkodą, ale chciałem opisać, jak się w danym wypadku brać do rzeczy. W końcu nadmienię, że w podobnym wypadku lepsze są robotnice jak robotnicy, którzy są niesforniejsi, biegają, krzyczą, gwałtują, a raczej kryją się jeden za drugiego, aby nic nie robić.

N. Onyśko, c. k. leśniczy.

Egzamina państwowe leśne w r. 1888.

Tegoroczne egzamina odbywały się w gmachu c. k. Namiestnictwa w czasie od 4. do 20. listopada b. r.

W skład komisji egzaminacyjnej weszli jako przewodniczący Juliusz Siegler v. Eberswald jeneralny pełnomocnik hr. Artura Potockiego, jako egzaminatorowie: Emil Hołowkiewicz i Piotr Hirsch c. k. ilustratorowie dóbr państwowych, jako zastępcy egzaminatorów: Stanisław Piotrowski nadleśniczy dóbr ks. Leona Sapiehy i Fryderyk Klusiok c. k. rządca dóbr.

Rezultat egzaminów był następujący: Na 20-tu przypuszczonych do składania egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych przystąpiło do egzaminu 13-tu, z tych uznano za uzdolnionych Władysława Czesława Piotrowskiego, Mieczysława Frybena, Józefa Kiena, Ernesta Fuchsa, Franciszka Prochaskę, Jana Feliksa Klemensiewicza, Bolesława Faustyna Andrusiewicza i Ottona Büchnera.

Do pisemnego egzaminu nadesłało c. k. Ministerstwo rolnictwa następujące pytania:

I. Jaki wpływ wywiera ściółka na rozwój naszych lasów, i w jaki sposób ten wpływ się objawia?

Jakie rodzaje ściółki rozróżniamy? W jaki sposób każdy pojedynczy rodzaj ściółki się pozyskuje, i jakie gospodarze ostrożności zachować należy, ażeby użytkowanie ściółki było dla lasów jaknajmniej szkodliwym.

Jakie postanowienia zawiera ustawa leśna co do użytkowania ściółki, i przy których kategoriach posiadania mają one swe zastosowanie?

II. Rozmaite sposoby organizacyi robót przy wyróbce drzewa, i czem da się uzasadnić zastosowanie tych różnych sposobów organizacyi przy rozmaitych stosunkach.

III. Co rozumiemy pod zapasem normalnym obrębu gospodarczego, i jak się tenże oblicza:

a) podług tablic doświadczalnych,

b) podług przyrostu przeciętnego, a to przy gospodarstwie ze zrębami zupełnymi i zrębami częściowymi.

Które metody urządzenia opierają się na normalnym zapasie i jak opiewają odnośne formułki do obliczania etatu?

Z 44 kandydatów przypuszczonych do egzaminu przepisanego dla pomocników techniczno-leśnych przystąpiło do egzaminu 34-rcch

a złożyli takowy z kwalifikacją bardzo dobrą: Franciszek Drwota, Herman Zeschke i Bronisław Świdnicki; z kwalifikacją dobrą: Aleksander Bordziński, Aleksander Krokowski, Franciszek Dudzik, Tomasz Marcinków, Włodzimierz Bieniewski, Tomasz Głowacki, Leon Scholz, Michał Derdelewicz, Jan Senyk, Juliusz Wrzak, Alojzy Dobrostański, Marian Małaczyński, Władysław Pokorny, Leon Jabłoński, Jan Szumański, Adolf Adamowski, Stanisław Dubicki, Bazyli Mielnik, August Bojnarowski, Józef Gilewski, Bronisław Charłampowicz, Ludwik Brąglewicz i Aleksander Solecki.